

Semidemokracja ustrojem dla Polski?

23 lutego 2019

Szok i niedowierzanie. Taka była moja spontaniczna reakcja po przeczytaniu książki „Polska semidemokracja. Dylematy oddolnej demokracji w III Rzeczypospolitej” prof. Mirosława Matyi. Pierwsza jej część uświadamia w prostych słowach w jakim kraju żyjemy. Chociaż to akurat każdy z nas wie, autor jednak koncentruje się na sprawie dotyczącej „fikcji literackiej” jaką jest polska niby-demokracja. W tej części, w prostych słowach czytelnik dowiaduje się dlaczego jest jak jest. Przyswojenie sobie tych treści jest niezwykle ważne, żeby w pełni zrozumieć to, co nastąpi później. Później bowiem autor odpowiada na pytanie najważniejsze dla wszystkich Polaków – czy może być lepiej? I tutaj znowu szok i niedowierzanie. Może być! Mało tego, jest to niezwykle proste do osiągnięcia! Temu właśnie poświęcona jest kolejna część książki.

Autor w sposób jednoznaczny wykazuje, że po wprowadzeniu niewielkich zmian w prawodawstwie polskim, kraj nasz mógłby funkcjonować tak jak dzieje się to od 170 lat w Szwajcarii. Nie oznacza to jednak, że z dnia na dzień staniemy się drugą Szwajcarią. Jak wiemy, niektórzy z polityków już nam obiecywali, że niedługo staniemy się drugą Japonią, czy drugą Irlandią. Książka ta nie opisuje tego typu fantazji, ale opiera się na realiach.

Tutaj nie ma teorii, jest za to opisana praktyka. Wcale nie chodzi o to, żeby Polska zaadaptowała system szwajcarski. Uważam, że nie byłoby to dobre dla Polski. System szwajcarski nie jest pozbawiony błędów. Inteligentni ludzie potrafią się uczyć, czy też potrafią skorzystać z błędów popełnionych przez innych. System szwajcarski jest niezwykle skomplikowany, jako że powstał w bardzo skomplikowanych warunkach. Dla Polski wystarczą tylko trzy jego podstawowe elementy, nic więcej. Są

nimi:

1. Referendum, którego wyniki w sposób bezwzględny muszą być wprowadzane przez rząd.
2. Weto obywatelskie (to nie Liberum Veto!).
3. Inicjatywa obywatelska.

To tyle i aż tyle. Szczegółów nie będę opisywał, bo perfekcyjnie zrobił to autor tej książki. Ograniczę się tylko do stwierdzenia, że po wprowadzeniu tych trzech podstawowych elementów, nasza Ojczyzna stałaby się krajem znacznie lepszym niż jest w tej chwili.

Zniknęłaby wszechobecna korupcja, a to właśnie korupcja na poziomie rządowym prowadzi do coraz większej katastrofy, niemalże pod każdym względem. Dzieje się tak za sprawą lobbystów reprezentujących interesy różnych koncernów, dla których przekupienie lidera partii czy kilku, a nawet kilkuset jej członków, jest zadaniem śmiesznie prostym.

Jak powiedział sam premier Mateusz Morawiecki, Polska jest uzależniona od różnego rodzaju koncernów zagranicznych. Niestety nie powiedział, jak nasz kraj od tych koncernów uniezależnić. Efekt jest taki, że wszyscy Polacy, dorośli i dzieci, ponoszą tego koszty.

Publicyści, komentatorzy życia politycznego i społecznego, także ci od spraw ekonomicznych, od lat mówią o różnego rodzaju aferach dotyczących rozkradania majątku polskiego, czy wręcz jego rozdawania. I co? I nic. Dlaczego? Dlatego, że jak wykazał to poseł Robert Majka, jeszcze przed tak zwanym okrągłym stołem został zawarty układ polegający na tym, że „wy nie ruszacie naszych, a my nie ruszamy waszych”. Czyli innymi słowy, bez względu na partie jakie przez niemal 30 ostatnich lat przewinęły się przez Polskę, żyjemy nadal w PRL, tylko tym razem jest to PRL-bis.

Od lat słyszymy przerażające historie polskich

przedsiębiorców, szczególnie właścicieli firm małych i średnich, które stanowią ekonomiczną sól tej ziemi, o niekończących się kontrolach czy wręcz urzędniczych szykanach, o kosztach zatrudnienia pracownika, nie wspominając już o wkrótce zbankrutowanym ZUS-ie.

Innymi słowy, staliśmy się niewolnikami we własnym kraju. To co rząd ustali, jeśli nawet jest skierowane przeciw interesom Narodu, jest wprowadzane. Oni nie patrzą, że dana ustawa Polaków boli. To jest bat, którym nas biją, a my za każdym razem mamy się tylko schylać niżej i niżej... Bez względu na opcję polityczną, każdy kolejny rząd zadłuża Polaków bez opamiętania. Co to oznacza? Oznacza to, że nasze dzieci i wnuki, przyszłe pokolenia, będą musiały spłacać długi, które ONI zaciągają bez jakichkolwiek ograniczeń i bez konsultacji z nami, z Narodem. Jak owo spłacanie będzie się odbywać? Wszystkie artykuły niezbędne do życia po prostu będą stawać się coraz droższe.

Zdecydowana większość Polaków nie ma najmniejszego pojęcia o tym, że zgodnie (!!!) z Konstytucją rząd musi zaciągać kredyty w bankach zagranicznych. Kredyty te najczęściej przeznaczone są na rozdawnictwo i cele społeczne, czym rząd kupuje głosy obywateli. Po co to robi? Ma tylko JEDEN cel – jak najdłużej utrzymać się przy władzy.

Co to jednak za władza, która od 1989 roku doprowadziła do tego, że 80% mediów jest w rękach innych krajów, które niekoniecznie są nam przychylne. A przecież jak mówimy, media to czwarta władza. To właśnie media są opiniotwórcze, bo kształtują świadomość społeczeństwa. A jaką świadomość Polaków mogą kształtować media, które należą do krajów, jeszcze raz powtarzam, nam nieprzychylnych? Przecież ogromna część Polaków nie tylko słucha czy czyta, ale wręcz ślepo wierzy w to, co te media nam wciskają. Efektem jest całkowite ogłupienie ogromnej liczby Polaków. Czy ktoś może sobie wyobrazić sytuację, gdzie 80% mediów niemieckich czy amerykańskich byłoby w rękach polskich? Nie. Polska jest jedynym tak zmanipulowanym krajem na świecie. Kto tego dokonał przez ostatnich prawie 30 lat?

Przysławowiowy Kowalski? Nie, dokonały tego kolejne polskie rządy.

Jesteśmy jednym z niewielu krajów na świecie, który posiada zasoby energii wystarczające na co najmniej 500 lat. Co to oznacza? Oznacza to, że uruchomienie tych zasobów energii to po prostu niewyobrażalny, niesamowity dobrobyt całych pokoleń Polaków. Co jednak słyszymy od tych, którzy zarządzają naszym krajem? Mówią nam, że Polska stoi na krawędzi kryzysu energetycznego.

Naukowcy zwracają uwagę na to, że mamy ogromne zasoby ropy naftowej, tytanu, molibdenu, kobaltu, a także różnego rodzaju niezwykle poszukiwanych na świecie ziem rzadkich. Jest to wręcz niewyobrażalne bogactwo. A nam ciągle mówi się, że Polska to biedny kraj. Polska nie jest biednym krajem. Polska jest krajem katastrofalnie zarządzanym. Jesteśmy biednymi obywatelami niezwykle bogatego kraju.

Mając tego typu zasoby, polscy emeryci żyją na skraju ubóstwa, a polskie chore dzieci żebrzą w internecie o pieniądze na ich leczenie.

Ze wspaniałego polskiego rolnictwa zrobiono absolutny koszmar. Ludzie świadomi tego wiedzą, że chore rolnictwo to chore społeczeństwo. Leczenie chorego społeczeństwa staje się coraz droższe, bo jest całkowicie nieskuteczne. Zatrucie środowiska powoduje coraz większą zachorowalność, a politycy rok za rokiem pozwalają na wprowadzanie coraz większej ilości różnego rodzaju środków chemicznych, o GMO już nie wspomnę. Polski emeryt w skali europejskiej to zwykły żebrak. Jeśli ma nieszczęście zachorować, pojawia się u niego od razu zasadniczy problem – na co wydać ten ochłap jakim jest jego emerytura, na życie czy na lekarstwa? Bo na jedno i drugie już nie wystarcza.

Zasoby intelektualne jakie mamy w Polsce są ogromne. Cóż z tego, kiedy wybitni naukowcy otrzymują wynagrodzenia na poziomie, który uwłacza ich godności?

Dlaczego w takim razie ten niesamowity potencjał Polski i Polaków nie jest wykorzystany? Dlaczego mając realne możliwości, nie jesteśmy jednym z najbogatszych krajów na świecie?

Dzieje się tak dlatego, ponieważ żaden z rządów na to nie pozwalał, nie pozwala i nadal nie pozwoli. Nigdy. Nigdy nie zgodzi się na utratę zysków jakie ma z zarządzania naszym krajem i jego obywatelami.

Czy ponownie mam głosować na człowieka, który przychodzi do mojego domu i żebrze o oddanie głosu na niego, a kiedy już do Sejmu się dostanie, ja nie stanowią dla niego jakiegokolwiek władzy? Dla niego władzą jest już jego partia, lub jej szef. Moje interesy i interesy mojej Ojczyzny ma daleko gdzieś. A przecież ja wybieram go po to, żeby pracował dla mnie, a nie dla jego partii czy jej szefa. Tak to jest właśnie w tej chwili. Gdy stara się o mój głos, obiecuje mi nawet gruszki na wierzbie. Kiedy dzięki mojemu głosowi dostanie się do Sejmu, on już nie pracuje dla mnie, on już mnie nie zna, on wtedy często jest już... celebrytą.

Na nasz rząd mówimy „władza”. To tak jakbyśmy sami dawali sobie pięścią w twarz. Najważniejszy w naszym państwie dokument jakim jest Konstytucja wyraźnie mówi, że władza należy do Narodu, czyli do nas, do Polaków. To jak to jest? Mamy dwie władze? Jak to jest, że najważniejszy dokument w Polsce mówi, że to my, Polacy, mamy władzę, a jednocześnie nie możemy jej sprawować? Kto to wszystko wykoleił? Kto z tej naszej władzy zrobił pośmiewisko? To politycy, którzy tworzą nasz rząd. W rozmowach prywatnych często słyszymy, że rząd ma na nas zawsze bata, bo jest władzą.

Co by się stało, gdyby sytuację odwrócić, i zgodnie z polską Konstytucją to my, Naród, mielibyśmy przysłowiowy bat na polityków? Co by się stało, gdyby nasz kraj był zarządzany zgodnie z moją i Twoją, Czytelniku, wolą? Stałoby się to, co opisywałem powyżej – bylibyśmy niesamowicie bogatym krajem, z

którym cały świat musiałby się liczyć.

Tak jak jest to w Szwajcarii. Kraj pięć razy mniejszy niż Polska, bez zasobów naturalnych, bez dostępu do morza, z niezwykle skomplikowaną strukturą socjalno- społeczno-ekonomiczną. Kraj, którego prezydenta ani premiera nikt na świecie nie zna, a jednak to cały świat na ten kraj zwraca uwagę, patrzy z podziwem i zazdrością.

Czy da się to osiągnąć w Polsce? Oczywiście, że tak, i to bardzo łatwo... Można to wykonać w sposób niezwykle spokojny, pokojowy, bez palenia opon, czy bez jednego nawet wystrzału z broni palnej. Jak to zrobić? W referendum, którego żaden rząd nie będzie w stanie zignorować, czyli przy urnach wyborczych. To jest jedyny instrument demokratyczny, którego wyniku nie mogą wrzucić do śmietnika.

W związku z tym mamy niezwykle prosty test na sprawdzenie uczciwości tych wszystkich ludzi, którzy chcą być przyszłymi posłami. Każdy kandydat na posła do Sejmu powinien zadeklarować natychmiastowe wprowadzenie trzech powyżej opisanych zmian, to znaczy obligatoryjne dla rządu referendum, weto ludowe i inicjatywę ludową. Jeśli kandydat taki będąc osobą indywidualną, partią czy ugrupowaniem odpowie, że na to się nie zgadza, będzie to oznaczać, że chce wejść do Sejmu tylko po to, żeby mieć nad nami dominującą władzę i/lub osiągnąć indywidualne zyski. Na takiego kandydata nigdy nie wolno nam zagłosować. Inaczej bowiem będzie tak, jak jest obecnie, i nic się nie zmieni. Przecież już Einstein powiedział, że robienie cały czas tego samego i oczekiwanie innego wyniku jest idiotyzmem. Więc każdy z Czytelników powinien odpowiedzieć sobie na pytanie – czy jestem takim idiotą?

Powrócę teraz do mojego wcześniej zadanego pytania. Czy da się to zmienić? Czy możemy przez następne pokolenia żyć w naszej Ojczyźnie z godnością, którą nam odebrano, a która nam się należy? Czy Polska może być niezwykle bogatym, ekonomicznie silnym, politycznie i finansowo stabilnym krajem? Czy zamiast

pozostawienia przyszłym pokoleniom ekonomicznych, społecznych i finansowych zgliszcz, możemy zapewnić naszym dzieciom i wnukom dobrobyt, dumę i podziw reszty świata? Czy to można osiągnąć? Można. Jak?

O tym właśnie jest ta książka.

Autorstwo: Jerzy Zięba

Przedmowa do książki „Polska semidemokracja. Dylematy oddolnej demokracji w III Rzeczypospolitej”

Źródło: WolneMedia.net